

Z danych Ministerstwa Klimatu i Środowiska wynika, że w ubiegłym roku wpływy z tytułu opłaty recyklingowej były tylko o ponad 1% większe niż w 2021 roku. Przepisy dotyczące płatności za torby na zakupy z tworzywa sztucznego obowiązują od 2018 roku, przy czym rozszerzono je we wrześniu 2019 r. W pierwszych pięciu latach do budżetu wpłynęło łącznie ok. 685 mln zł. Natomiast tylko za 2018 rok zakładano wpływy przekraczające 1,1 mld zł. Jak zaznaczają eksperci, doszło do błędnej oceny rynku, a ponadto znacząco spadło zużycie lekkich jednorazowych toreb z tworzyw sztucznych.

Miliony w foliówkach

Jak informuje Ministerstwo Klimatu i Środowiska (MKiŚ), wpływy z tytułu opłaty recyklingowej za 2022 rok wyniosły 174,5 mln zł. To o 1,2% więcej niż za 2021 rok, kiedy były na poziomie 172,5 mln zł. Od 2018 roku, kiedy została wprowadzona płatność, stawka opłaty recyklingowej wynosi 20 groszy za torbę. Jak stwierdza dr Andrzej Maria Faliński, były wieloletni dyrektor generalny POHID-u, reklamówki z tworzywa sztucznego są w handlu potrzebne, ale też szkodliwe. Będzie można z nich rezygnować wtedy, kiedy papier stanie się bardziej wytrzymały. A to nie nastąpi z dnia na dzień.

Zdaniem eksperta, trzeba ponownie usiąść do rozmów na temat opłaty recyklingowej i przeanalizować jej możliwy pożytek dla budżetu, środowiska oraz klientów. Jednak sieci handlowe będą się przed tym wzbraniać, a rządzący nie zechcą omawiać tego przed wyborami.

– Z danych MKiŚ wynika, że popyt na torby z tworzywa sztucznego ustabilizował się na niskim poziomie. Różnice rzędu niewiele powyżej 1% są w granicach normy i nie mają istotnego znaczenia dla tak dużego rynku jak Polska. Według statystyk, zużycie toreb, zarówno wielorazowych, jak i jednorazowych, wynosi ok. 23 szt. rocznie na osobę. To niezbyt dużo, mniej niż dwie sztuki miesięcznie – komentuje Robert Szyman, dyrektor generalny Polskiego Związku Przetwórców Tworzyw Sztucznych (PZPTS).

Resort informuje też, że wpływy z tytułu opłaty recyklingowej za 2018 rok wyniosły ok. 71 mln zł. Wówczas objęte nią były lekkie torby na zakupy z tworzywa sztucznego. Natomiast od 1 września 2019 roku płatność dotyczy również pozostałych siatek, tj. o grubości 50 mikrometrów i więcej. Ponadto od 1 stycznia 2020 r. zmienił się system rozliczania na kwartalny. W związku z powyższym opłata za 2019 rok oraz wpływy za I kwartał 2020 roku niejako nałożyły się na siebie. Dodatkowo należy zauważyć, że wpływy mogły zawierać zaległości z tytułu opłaty. Niemniej jednak suma dotychczasowych wpłat do budżetu państwa z tytułu opłaty recyklingowej za lata 2019-2020 wyniosła 266,34 mln zł. Według własnych szacunków resortu, w 2019 roku było to 89,84 mln zł, a w 2020 roku – 176,50 mln zł.

– Zużycie lekkich jednorazowych toreb z tworzyw sztucznych znacząco spadło do 9 szt. na osobę. To o wiele mniej niż wyznaczone cele UE dla krajów członkowskich na 2025 rok wynoszące 40 szt. na osobę. Wprowadzając przepisy, ministerstwo przeszacowało znacznie ilość toreb na rynku – 300 szt. na osobę zamiast 150 szt. Dodatkowo założyło, że spadnie ona do około 150 sztuk, czyli rzeczywistego zużycia w 2018 roku. Stąd mamy efekt tak znacznej różnicy pomiędzy oceną a wpływami z opłaty – podkreśla ekspert z PZPTS.

Błędne założenia

Ministerstwo podaje, że na podstawie Oceny Skutków Regulacji do ustawy wprowadzającej opłatę recyklingową zakładano wpływy na poziomie 1,153 mld zł za 2018 rok. Za 2019 rok było to już 1,037 mld zł, za 2020 rok – 922 mln zł, za 2021 rok – 807 mln zł, a za 2022 rok – 691 mln zł. Jak informuje

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 18, kwiecień 2023 12:51

Alicja Cisowska

Odsłony: 759

MKiŚ, niemniej po faktycznych wpływach widać, że nastąpiło drastyczne zmniejszenie zużycia toreb na zakupy. W związku z powyższym od 2020 r. coroczne szacunki znajdują się w okolicy 175 mln zł. Według dyrektora Szymana, to kolejny dowód potwierdzający zamysł fiskalny i błędną ocenę rynku, a także wpływów z tytułu opłaty. Ekspert ma nieodparte wrażenie, że administracja próbuje uzupełnić choć w części błędnie skalkulowane szacunki kolejną opłatą.

– Ludzie przerzucają się na własne oraz papierowe torby. Takie było założenie, ale jest jeszcze oczywiście sporo do zrobienia. Torby z tworzywa sztucznego i inne opakowania pomocnicze, ułatwiające wyniesienie zakupionego towaru, stanowią niecały 1 procent wyrzutu plastiku z sektora handlu. Problem ekologiczny jest więc na innych etapach opakowania półproduktów i produktów czy ostatecznego podania towaru na półce – stwierdza dr Faliński.

Jak podkreśla Robert Szyman, na zwiększenie lub zmniejszenie zużycia toreb z tworzywa sztucznego ma wpływ poziom konsumpcji. Przy jej wzroście można spodziewać się równolegle nieznacznego zwiększenia zapotrzebowania. Według eksperta, można ewentualnie też wziąć pod uwagę działania pseudośrodowiskowe, tzw. „greenwashing”. One wynikają z faktu, że media i inne źródła, promują torby papierowe i bawełniane jako dobrą opcję środowiskową. Natomiast źródła naukowe wskazują, że rotacja toreb papierowych nie przekracza półtora raza, a ich waga jest wielokrotnie wyższa od plastikowych. Przy takich danych nie ma możliwości uzyskania niższego śladu środowiskowego. Z kolei torby z bawełny mają fatalny wpływ na środowisko wynikający z produkcji surowca, głównie emisji pestycydów podczas upraw samej bawełny.

– Dziś mamy ograniczony wybór między folią a papierem. Jestem zwolennikiem tego, żeby mocniej skupić się na nowych rozwiązaniach biotechnologicznych, bo one będą najskuteczniejsze. Przykładem może być plastik, który jest jadalny dla jakichś bakterii i jednocześnie nie powoduje kosztownych wydatków na uzyskanie tego materiału. Mogłoby powstać coś, co jest rzeczywistym nawozem, a nie jakimś szkodliwym odpadem. Na badania nad pozyskaniem nowych rozwiązań można byłoby przeznaczyć część środków z opłaty recyklingowej – podsumowuje były dyrektor generalny POHID-u.

Źródło: IP